GLOBALNIE · ANALIZA

KONSERWATYSTKA ZAMIAST FEMINISTKI. CO SIĘ WYDARZY W SĄDZIE NAJWYŻSZYM USA?

Marcin Białasek · 21 września 2020



18 września zmarła Ruth Bader Ginsburg, sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, reprezentująca lewicowe skrzydło i określana ikoną feminizmu. Wyznaczenie jej następcy stało się wiodącym tematem w trwającej kampanii prezydenckiej. Donald Trump zapowiedział ogłoszenie nominacji w najbliższych dniach oraz że jego wybór padnie na kobietę. Konserwatyści wiążą z tym wydarzeniem duże nadzieje, licząc na umocnienie swojej przewagi, a w konsekwencji na ofensywę światopoglądową. Czy te oczekiwania są uzasadnione?

87-letnia Ginsburg została powołana w skład Sądu Najwyższego w 1993 roku, w pierwszych miesiącach prezydentury Billa Clintona. Wówczas za jej powołaniem opowiedziało się aż 96 senatorów, a tylko 3 wyraziło sprzeciw. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku jej przyjaciela, stojącego po konserwatywnej stronie barykady, Antonina Scalii, który w 1986 otrzymał poparcie 98 senatorów wobec ani jednego głosu przeciw. Dziś taka sytuacja jest absolutnie niemożliwa. W spolaryzowanej pod wieloma względami Ameryce, sąd konstytucyjny stał się jeszcze jednym polem bitwy ideologicznej. Sędziowskie nominacje i związane z nimi skandale są centralnym elementem politycznej gry. Jeszcze nie zdążył opaść kurz

związany z powołaniem sędziego Bretta Kavanaugha (zarzucano mu molestowanie seksualne w czasach studenckich), którego Senat poparł stosunkiem głosów 50-48, a już za chwilę opinię publiczną czeka kolejny spektakl. Tym razem niezwiązany z osobą kandydata, bo ten nie jest ostatecznie znany, ale z faktem, iż procedura zostanie przeprowadzona w ostatnich miesiącach kadencji prezydenta. 3 listopada Amerykanie zdecydują nie tylko o tym, czy Joe Biden zastąpi Trumpa w Białym Domu, jednocześnie wybranych zostanie również 35 senatorów. Republikanie są w tej rozgrywce "na musiku", gdyż w 23 okręgach to oni będą bronić swoim mandatów. Jednym słowem, może się okazać, że to dla nich ostatni moment na osadzenie "swojego" sędziego.

Okoliczności poprzednich nominacji

Ginsburg chorowała na raka trzustki od co najmniej 2009, wcześniej zmagając się z innymi nowotworami. Jej choroba nie była tajemnicą, w mediach nie brakuje filmów przedstawiających problemy z poruszaniem się i mówieniem. Publicznie dyskutowano, czy jest w stanie rzetelnie wypełniać swoje obowiązki. Pomimo tego, nie zdecydowała się przejść na emeryturę. Być może liczyła na powtórkę sytuacji z 2010 roku, kiedy 90-letni John Paul Stevens, niedługo po wygranych przez Obamę i Demokratów wyborach ustąpił ze stanowiska, będąc spokojnym o poglądy prawne i społeczno-polityczne swojego następcy (została nim Elena Kagan). I tak jak Stevens „przeczekał" dwie kadencje George'a Busha. Zapewne tak samo Ginsburg próbowała przeczekać prezydenturę Trumpa, co jak widać, prawie jej się udało.

Historia lubi się powtarzać – pierwszy raz jako tragedia, drugi jako farsa. Te słowa są przypisywane Karolowi Marksowi i prawdopodobnie w przypadku amerykańskiego Sądu Najwyższego, znajdują stuprocentowe potwierdzenie. Otóż dokładnie przed czterema laty doszło do analogicznej sytuacji związanej z sędziowskim nominacjami. W ostatnim roku urzędowania Baracka Obamy zmarł wspomniany wcześniej sędzia Antonin Scalia, zdecydowany przeciwnik aborcji, legalizacji związków jednopłciowych czy ograniczania stosowania kary śmierci, a przy tym zdeklarowany katolicki tradycjonalista. Miesiąc po śmierci Scalii Obama wskazał na jego następcę Merricka Garlanda, postrzeganego jako umiarkowanie liberalnego. Partii Demokratycznej nie udało się przeprowadzić procedury wyborczej, ponieważ wcześniej w 2014 utraciła większość w Senacie. Republikanie zablokowali tę nominację, nie dopuszczając nie tylko do głosowania, ale nawet do formalnego przesłuchania Garlanda przed senacką Komisją Sprawiedliwości. Argumentem przeciwko powołaniu sędziego nie były poglądy i sympatie polityczne. Prawica argumentowała, iż prezydent nie powinien decydować o tak ważnej nominacji w ostatnich miesiącach urzędowania, na co Obama replikował, że nie ma w amerykańskim systemie prawnym ugruntowanej tradycji, która by mu tego zabraniała, a wskazanie kandydata to realizacja konstytucyjnego obowiązku. Ostatecznie Garland nigdy nie został sędzią Sądu Najwyższego USA, a wakujące miejsce zajął Neil Gorsuch, wyznaczony już przez Trumpa. Wydaje się niemal przesądzone, że Republikanie "zapomną" o swojej argumentacji sprzed czterech lat, a smakującą hipokryzją żabę będzie musiał zjeść Mitch McConnell, konserwatywny senator z Kentucky, lider republikańskiej większości, którego postawa z 2016 doprowadziła do furii lewicowo-liberalną część mediów i opinii publicznej. Gdyby na wspomnianą hipokryzję chciał się powołać Joe Biden, wystarczy szybka internetowa kwerenda, aby odnaleźć artykuł z tamtego okresu opublikowany na łamach New York Times, pisał w nim: *przyjęcie prezydenckiej kandydatury jest obowiązkiem Senatu, nawet w ostatnich miesiącach przed wyborami.*

Kto zostanie nowym sędzią?

Natychmiastowa deklaracja Trumpa ("We are going to fill the seat") przecięła ewentualne spekulacje o tym, czy następca Ginsburg zostanie powołany przed wyborami i uruchomiła giełdę nazwisk. Po pierwszej rundzie medialnych dywagacji amerykański prezydent doprecyzował, że swoją nominację ogłosi w nadchodzącym tygodniu a wskazana osoba będzie najprawdopodobniej kobietą. Oznacza to, że sprawy będą toczyć się szybko, a lista kandydatów już na wstępie bardzo się zawęża, właściwie tylko do dwóch nazwisk.

1. **Amy Coney Barrett –** sędzia Sądu Apelacyjnego w okręgu nr 7 (Indiana, Wisconsin, Illinois), profesor prawa na Uniwersytecie Notre Dame, w przeszłości współpracowniczka sędziego Scalii, katoliczka, matka siedmiorga dzieci. W trakcie przesłuchania przed Komisją Sprawiedliwości, demokratyczna senator Dianne Fernstein z Kalifornii zarzucała jej ortodoksyjną religijność, mówiąc: *Dogmaty żyją w Tobie mocno. I to jest problem*;
2. **Barbara Lagoa –** sędzia Sądu Apelacyjnego w okręgu nr 11 (Alabama, Georgia, Floryda) pochodzenia kubańskiego, również katoliczka, w przeszłości zasiadająca w Sądzie Najwyższym Florydy. Absolwentka Uniwersytetu Columbia. Jako adwokat występowała w głośnej sprawie Eliana Gonzaleza, który jako chłopiec usiłował przedostać się z matką z Kuby do USA. Matka utonęła, a on został uratowany przez rybaków. W związku z tym, że nie stanął samodzielnie na amerykańskiej ziemi, nie objęło go prawo do azylu. Mimo zaangażowania społeczności kubańskiej z Florydy, Gonalez został deportowany do Hawany. Lagoa jest członkiem Federalist Society, organizacji skupiającej prawników reprezentujących oryginalizm, nurt interpretacji konstytucji w duchu jej pierwotnego znaczenia, bez rozszerzających nadinterpretacji charakterystycznych dla konstytucjonalistów związanych z lewicą. Wspomniana organizacja bywa często demonizowana przez media, jako potężna, zakulisowa koteria dążąca do radykalnego skrętu w prawo. Zatem pod pewnymi względami Federalist Society daje się porównać z polskim instytutem Ordo Iuris.

Z pewnością amerykańscy konserwatyści bardziej ucieszyliby się z tej pierwszej opcji. Coney Barrett jest szeroko rozpoznawalna, Trump wielokrotnie wypowiadał się o niej w samych superlatywach, zaś jej poglądy są dobrze znane i pozytywnie oceniane. Gdybym miał postawić swoje pieniądze, obstawiałbym że prezydent skłania się jednak ku drugiemu nazwisku, głównie ze względu na kontekst wyborczy. Za kilka tygodni czeka go starcie z Bidenem, aby wygrać musi koniecznie wygrać na Florydzie. Jest to największy z tzw. battleground, czyli stanów, w których toczy się zacięta rywalizacja. Głosy społeczności kubańskiej przydadzą się urzędującemu prezydentowi również w Arizonie. Lagoa, 52-letnia prawniczka, pochodząca z Miami może być kluczem do zwycięstwa i pozyskania hiszpańskojęzycznych wyborców, zwłaszcza kobiet.

Według komentatorów, w przypadku takiej nominacji demokraci zostaną kompletnie rozbrojeni z formalno-prawnej amunicji i możliwość powoływania się na sytuację sprzed 4 lat z niedoszłym wyborem Garlanda, gdyż występowanie przeciwko latynosce z Florydy, będzie dla nich absolutną wizerunkową katastrofą. Tę subtelną różnicę między kandydatkami widać było w wynikach senackich głosowań nad powołaniami obu kandydatek do Sądu Apelacyjnego (80-15 Lagoa i 55-43 Coney Barrett) W przypadku wyboru Amy Coney Barrett, zwolennicy Bidena będą próbowali przedstawiać ją jako fanatyczkę religijną, co pośrednio będzie uderzać w Trumpa i neutralizować jego zabiegi o pozyskanie centrowych, niezdecydowanych wyborców. Konserwatywna prawniczka reprezentuje Indianę, w której zwycięstwo Trumpa jest raczej pewne, ale z drugiej strony orzeka w sądzie obejmującym także Wisconsin, a więc kolejny klu-

czowym stan.

> Z pewnością amerykański prezydent wyżej ceni umiejętności i pozycję społeczną Coney Barrett, co wielokrotnie podkreślał, ale pragmatyczne podejście podpowiada, że nowym sędzią Sądu Najwyższego zostanie Barbara Lagoa.

Czy ta nominacja zmieni układ sił?

Z pewnością tak. Po raz pierwszy w czasie tej kadencji sędziego należącego do skrzydła lewicowo-liberalnego może zastąpić sędzia o poglądach jednoznacznie konserwatywnych. Poprzednie decyzje Trumpa i senatorów skutkowały podtrzymaniem dotychczasowych proporcji między sędziami republikańskimi i demokratycznymi, w miejsce zmarłego Scalii wszedł Neil Gorsuch, zaś następcą Anthony'ego Kennedy'ego został Brett Kavanaugh. Dotychczas pięcioosobowa reprezentacja nominatów republikańskich (Gorsuch, Kavanaugh, Clarence Thomas, Samuel Alito, John Roberts) miała przewagę jednego głosu nad grupą progresywną (Ginsburg, Kagan, Sonia Sotomayor, Stephen Breyer), ale w praktyce sędziowie Robert i Gorsuch prezentowali niejednoznaczną linię orzeczniczą, często będąc tego samego zdania co demokraci. Tak było choćby 15 czerwca br., gdy obaj orzekli, że prawo federalne z 1964 dotyczące ochrony w miejscu pracy przed dyskryminacją obejmuje także dyskryminację ze względu na deklarowany homo- i transseksualizm. W myśl tego orzeczenia szkołom prowadzonym przez instytucje religijne, nie będzie wolno odmówić zatrudnienia transseksualisty, powołując się na kolizję światopoglądów pracownika i wartości wyznawanych przez taką szkołę. Powołanie konserwatystki w miejsce pozostawione przez Ginsburg, zmieniłoby teoretyczny układ sił z 5:4 na 6:3, na korzyść sędziów republikańskich. O ile Gorsuch w sprawach dotyczących homoseksualistów podejmował decyzje zgodne z oczekiwaniami lewicy, o tyle w sprawach związanych z aborcją orzekał po myśli wyborców prawicy. Kiedy Luizjana i Kansas próbowały odebrać fundusze federalne dla Planned Parenthood bronił legalności tych decyzji. Podobnie było w przypadku zakazu aborcji w Luizjanie, wówczas sąd uchylił ten zakaz, głównie za sprawą wolty wspomnianego sędziego Robertsa. Działacze organizacji pro-life w USA od lat zabiegają o uchylenie wyroku z 1973 (sprawa Roe vs. Wade), co byłoby przewrotem kopernikańskim w wojnie kulturowej z lewicą. – *Tradycja prawna i prawo precedensowe nie będą miały żadnego znaczenia, gdy kontrolę przejmie frakcja Alito-Thomas-Gorsuch-Kavanaugh-Coney Barrett. Dla nich to nic nie znaczące starocie, przeszkadzające w demonstracji siły* – napisał Chris Murphy, senator Partii Demokratycznej i zarazem zwolennik aborcji.

Czy prezydencka nominacja zyska aprobatę senatorów?

Republikanie dominują w tej izbie nad Demokratami stosunkiem głosów 53:47. Ale trzeba pamiętać, że senatorowie nie są tam wyłącznie maszynkami do głosowania, a niektórzy z nich mimo przynależności do frakcji republikańskiej, wcale nie mają jednoznacznie prawicowych poglądów i są określani jako RINO (Republican In Name Only, czyli republikanie tylko z nazwy). – *Mamy ten komfort, że pomimo trzech przedstawicieli RINO w Senacie i tak możemy przeprowadzić wybór nowego sędziego* – twierdzi Dinesh D'Souza, autor wydanych w Polsce "*Listów do młodego konserwatysty*". Wspomniana trójka to Lisa Murkowski z Alaski, Mitt Romney z Utah i Susan Collins, reprezentująca stan Maine. D'Souza, łącząc polityczne zaangażowanie z kręceniem filmów dokumentalnych i pisaniem książek oraz publicystyki, jest na

amerykańskiej scenie politycznej kimś w rodzaju Grzegorza Brauna. Wbrew pozorom nie pomylił się w swoich obliczeniach, gdyż nawet przy stosunku głosów 50-50, przeważający głos będzie należał do prowadzącego obrady wiceprezydenta USA Mike'a Pence'a.

Instytut Gallupa co roku przeprowadza badania sondażowe, pytając Amerykanów: czy uważasz się za zwolennika opcji pro-life czy pro-choice. O ile jeszcze w 2013 aż 50% respondentów wskazywało opcję pro-choice a pro-life tylko 44%, o tyle w 2019 już 49% deklarowało się jako przeciwnicy a zaledwie 46% jako zwolennicy aborcji. Jest to o tyle interesująca zmiana społeczna, że wśród najmłodszych wyborców wyraźnie dominuje ta druga opcja. Prawdopodobnie liberalizacji młodych Amerykanów towarzyszy jednocześnie zmiana poglądów na antyaborcyjne wśród średniego i starszego pokolenia. Koresponduje to z opinią prof. Henryka Domańskiego o polskim społeczeństwie, który twierdzi że *w miarę jak człowiek się starzeje, staje się zarazem bardziej konserwatywny. Można to nazwać efektem wieku.*

Czy kwestia nominacji sędziowskich w USA jest istotna dla ideowej prawicy w Polsce?

Według mnie jak najbardziej tak, niezależnie od tego jak oceniamy obecną politykę Stanów Zjednoczonych, zainteresowanie amerykańską polityką wciąż jest w Polsce znaczące. Wygrana Trumpa z 2016 była w pakiecie z Brexitem, prezydenturą Bolsonaro, wzrostem popularności Salviniego we Włoszech postrzegana jako międzynarodowy sprzeciw wobec działań lewicy w obszarze imigracji, kultury i polityki antyrodzinnej. W świecie, w którym zglobalizowany jest nie tylko handel, ale również obieg informacji, każde zwycięstwo idei narodowych, konserwatywnych dodaje prawicy wiary we własne możliwości. Interesującym zbiegiem okoliczności jest fakt, że 20 października Trybunał Konstytucyjny w Polsce rozpatrzy wniosek grupy posłów dotyczący tzw. aborcji eugenicznej. Z kolei za kilka miesięcy przekonamy się, czy Amy Coney Barret lub Barbara Lagoa staną się ikonami ideowej kontrofensywy w amerykańskim Sądzie Najwyższym. Jeśli Donald Trump postawi na prawniczkę kubańskiego pochodzenia, będzie to koronny przykład, jak wielki wpływ na współczesną demokrację mogą mieć dobrze zorganizowane mniejszości etniczne.

Fot. Commons.wikimedia.org

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/konserwatystka-zamiast-feministki-co-sie-wydarzy-w-sadzie-najwyzszym-usa/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć